



The Holy See

MSZA ŚW. W UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI

Bazylika św. Jana na Lateranie

Czwartek, 7 czerwca 2012 r.

[Video]

Galleria fotografica

Drodzy bracia i siostry!

Dziś wieczór chciałbym zastanowić się z wami nad dwoma powiązаныmi ze sobą aspektami tajemnicy Eucharystii: kultem Eucharystii i jej sakralnością. Ważne jest ich przemyślenie, aby je ustrzec przed niepełnym pojmowaniem tej tajemnicy — takim, jak to miało miejsce w niedawnej przeszłości.

Przede wszystkim chciałbym rozważyć wartość kultu eucharystycznego, a zwłaszcza adoracji Najświętszego Sakramentu. Jest to doświadczenie, które także dziś wieczorem będziemy przeżywali po Mszy św., przed procesją, podczas jej trwania i na jej zakończenie. Jednostronna interpretacja Soboru Watykańskiego II umniejszyła znaczenie tego wymiaru, ograniczając w praktyce Eucharystię do czasu jej sprawowania. Rzeczywiście bardzo ważne było uznanie centralnego znaczenia celebracji, w której Pan zwołuje swój lud, gromadzi go wokół podwójnego stołu: Słowa i Chleba życia, karmi go i jednoczy z sobą w Ofierze eucharystycznej. To docenienie zgromadzenia liturgicznego, w którym Pan dokonuje swej tajemnicy komunii i ją urzeczywistnia, jest oczywiście ważne, ale należy mu przywrócić właściwą równowagę. W rzeczywistości — jak to często bywa — aby uwydatnić jeden aspekt, pomija się inny. W tym przypadku słuszne położenie akcentu na sprawowanie Eucharystii doprowadziło do uszczerbku adoracji jako aktu wiary i modlitwy do Pana Jezusa, rzeczywiście obecnego w sakramencie ołtarza. To zachwianie równowagi wpłynęło również na życie duchowe wiernych. Gdy skupimy bowiem relację z Jezusem

obecny w Eucharystii jedynie na wydarzeniu Mszy św., grozi nam ogołocenie z Jego obecności pozostałego czasu i przestrzeni egzystencjalnej. I tak słabnie zdolność postrzegania stałej obecności Jezusa wśród nas i z nami, obecności konkretnej, bliskiej, w naszych domach, niczym «bijącego serca» miasta, kraju, terytorium z ich różnymi formami wyrazu i działalnością. Sakrament miłości Chrystusa musi przenikać całe życie codzienne.

W rzeczywistości błędem jest przeciwstawianie celebracji i adoracji, jak gdyby ze sobą konkurowały. Jest dokładnie przeciwnie: kult Najświętszego Sakramentu stanowi jakby «środowisko» duchowe, w którym wspólnota może sprawować Eucharystię dobrze i w prawdzie. Tylko wtedy, gdy czynność liturgiczną poprzedza, gdy jej towarzyszy i trwa po niej ta wewnętrzna postawa wiary i adoracji, może wyrazić się jej pełne znaczenie i wartość. Do spotkania z Jezusem w Mszy św. dochodzi prawdziwie i w pełni, kiedy wspólnota jest w stanie uznać, że On w sakramencie jest w swoim domu, czeka na nas, zaprasza nas do swojego stołu, a następnie, kiedy zgromadzenie się rozchodzi, pozostaje z nami — obecny w sposób dyskretny i milczący — oraz wspiera nas przez swoje wstawiennictwo, wciąż przyjmuje nasze duchowe ofiary składając je Ojcu.

W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę na doświadczenie, które będziemy przeżywać razem również dzisiaj wieczorem. W chwili adoracji wszyscy jesteśmy na tym samym poziomie, klęcząc przed Sakramentem Miłości. Kapłaństwo powszechne i kapłaństwo służebne łączą się ze sobą w kulcie eucharystycznym. Jest to bardzo piękne i znaczące doświadczenie, które przeżywaliśmy przy różnych okazjach w Bazylice św. Piotra, a także podczas niezapomnianych czuwań z młodzieżą — przykładowo wspomnę te w Kolonii, Londynie, Zagrzebiu czy Madrycie. Jest oczywiste dla wszystkich, że te chwile czuwania eucharystycznego przygotowują sprawowanie Mszy św., przygotowują serca do spotkania, dzięki czemu staje się ono jeszcze bardziej owocne. Długie przebywanie razem w ciszy przed Panem obecnym w swoim sakramencie jest jednym z najbardziej autentycznych doświadczeń naszego bycia Kościołem, które łączy się komplementarnie ze sprawowaniem Eucharystii, wspólnym słuchaniem Słowa Bożego, śpiewaniem, przystępowaniem do stołu Chleba Życia. Komunii i kontemplacji nie można oddzielać — łączą się one ze sobą. Aby komunikować się naprawdę z inną osobą, muszę ją znać, umieć przebywać blisko niej w milczeniu, słuchać jej, patrzeć na nią z miłością. Prawdziwa miłość i prawdziwa przyjaźń zawsze żyją tą wymianą spojrzeń, intensywnym milczeniem, wymownym, pełnym szacunku i czci, tak, by spotkanie było przeżywane głęboko, w sposób osobowy, a nie powierzchownie. Niestety, kiedy brakuje tego wymiaru, także sama komunie sakramentalna może stać się z naszej strony powierzchownym gestem. Natomiast w prawdziwej komunii, przygotowanej przez dialog modlitwy i życia, możemy powiedzieć do Pana słowa zaufania, jak te, które niedawno powtarzaliśmy w psalmie responsoryjnym: «Jam sługa Twój, syn Twej służebnicy. Ty rozerwałeś moje kajdany. Tobie złożę ofiarę pochwalną i wezwę imienia Pana» (Ps 115, 16-17).

Chciałbym teraz pokrótce omówić drugi aspekt: sakralność Eucharystii. Także w tym względzie w

niedawnej przeszłości doszło do pewnego niezrozumienia autentycznego orędzia Pisma Świętego. Chrześcijańska nowość w odniesieniu do kultu znalazła się pod wpływem pewnej zeświecczonej mentalności lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ub. wieku. To prawda i pozostaje to nadal ważne, że istotą kultu nie są już obrzędy i starożytne ofiary, ale jest nią sam Chrystus, Jego osoba, Jego życie, Jego tajemnica paschalna. A jednak z tej zasadniczej nowości nie należy wyciągać wniosków, że nie ma już *sacrum*, lecz że znalazło ono swoje wypełnienie w Jezusie Chrystusie, wcielonej miłości Bożej. Dzisiejsze drugie czytanie — z Listu do Hebrajczyków — mówi nam właśnie o nowości kapłaństwa Chrystusa, «arcykapłana dóbr przyszłych» (Hbr 9, 11), ale nie mówi, że kapłaństwo już się skończyło. Chrystus «jest pośrednikiem Nowego Przymierza» (Hbr 9, 15), ustanowionego w Jego krwi, która oczyszcza nasze «sumienia z martwych uczynków» (Hbr 9, 14). On nie zniósł *sacrum*, ale doprowadził do jego wypełnienia, rozpoczynając nowy kult, który jest całkowicie duchowy, jednakże, dopóki pielgrzymujemy w czasie, posługuje się jeszcze znakami i obrzędami, które zanikną dopiero u kresu, w niebiańskiej Jerozolimie, gdzie nie będzie już świątyni (por. Ap 21, 22). Dzięki Chrystusowi sakralność jest prawdziwsza, bardziej intensywna i, tak jak w przypadku przykazań, także bardziej wymagająca! Nie wystarcza przestrzeganie rytuałów, ale konieczne jest oczyszczenie serca i zaangażowanie życia.

Chciałbym także podkreślić, że *sacrum* ma funkcję wychowawczą, a jego zniknięcie nieuchronnie zubaża kulturę, w szczególności formację nowych pokoleń. Jeśli na przykład w imię wiary zeświecczonej, nie potrzebującej już świętych znaków, została by zniesiona ta miejska procesja Bożego Ciała, wymiar duchowy Rzymu byłby «ukryty», a nasza świadomość indywidualna i wspólnotowa została by w ten sposób osłabiona. Albo też pomyślmy o matce i ojcu, którzy w imię zdesakralizowanej wiary pozbawiliby swoje dzieci ich rytuałów religijnych: w istocie pozostawiliby otwarte pole dla tak wielu namiastek obecnych w społeczeństwie konsumpcyjnym, dla innych obrzędów i innych znaków, które łatwiej mogłyby stać się bożkami. Bóg, nasz Ojciec, nie postąpił w taki sposób z ludzkością: posłał swego Syna na świat nie po to, aby znieść, ale aby wypełnić także *sacrum*. W kulminacyjnym momencie tej misji, w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus ustanowił sakrament swego Ciała i swojej Krwi, pamiątkę swej Ofiary paschalnej. W ten sposób On sam zajął miejsce dawnych ofiar, ale uczynił to w obrębie obrzędu, którego zachowywanie powierzył apostołom, jako najwyższego znaku prawdziwego *Sacrum*, którym jest On sam. Z tą wiarą, drodzy bracia i siostry, sprawujemy dziś i każdego dnia tajemnicę eucharystyczną i czcimy ją jako centrum naszego życia i serce świata. Amen.

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana